



WŁADYSŁAW BLINSTRUB

Dnia 24 listopada 1947 r. w Radomiu Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich z siedzibą w Radomiu w osobie członka Komisji adwokata Zygmunta Glogiera przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Władysław Blinstrub
Wiek	55 lat
Imiona rodziców	Hipolit i Wanda z Groszkowskich
Miejsce zamieszkania	Firlej
Zajęcie	urzędnik
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Przez okres okupacji mieszkałem na terenie Firleja i wszystkie egzekucje odbywały się po prostu na moich oczach.

Pierwszy raz zauważyłem, że przywieziono nieżywego człowieka, 3 kwietnia 1940 r. Zakopano go na piaskach na Firleju. Przywieźli tego trupa od strony Radomia osobnicy w mundurach niemieckich. Rano 4 kwietnia 1940 r. o godz. 4.00 rano zostałem obudzony silnymi uderzeniami w okno. Wtedy wstałem z łóżka i otworzyłem drzwi. Zobaczyłem ok. dziesięciu żołnierzy z zygzakami na kołnierzach, którzy zażądali łopat. Po ich otrzymaniu poszli za górkę. O godz. 10.00 rano zobaczyłem powracający od strony piasków oddział wojska w liczbie ok. 40 ludzi, z łopatami na ramionach.

O godz. 12.00 w południe zajechał pod szkołę na Firleju duży autobus, z którego wysiadło 40 ludzi w hełmach, zielonych ubraniach, z karabinami. Część z nich pozostała na Firleju, rozstawiając strażę i nie pozwalając wyjść – część udała się w kierunku piasków. W pół godziny po przybyciu autobusu ukazały się cztery duże, czarne samochody ciężarowe, jadące w asyście motocyklistów w hełmach i zielonych ubraniach, kierując się ze strony Radomia w kierunku piasków Firleja. Obserwując te samochody, zauważyliśmy, że wyładowano ludzi, otaczając ich, i poprowadzono w głąb terenu. Po wyładowaniu ludzi samochody odjechały w stronę Radomia. Po jakimś czasie usłyszeliśmy salwy karabinowe.

W tym dniu samochody naładowane ludźmi od godz. 12.00 do 18.00 bez przerwy zwoziły ludzi na Firlej od strony Radomia. Mój syn liczył przywiezione wtedy osoby – było ich 240. To była pierwsza egzekucja. Jak się później dowiedzieliśmy, mieli to być aresztowani z okolic Chlewisk.

Od tego dnia nie było tygodnia, by nie przywożono od strony Radomia większej lub mniejszej partii na rozstrzelanie. Przywożono pojedynczo, po dwie osoby, [po] kilkanaście i więcej. Przypominam sobie, że po aresztowaniu w Radomiu z Tytoniowej przywieziona została grupa kilkudziesięciu osób, która została stracona na Firleju. Następnie rozstrzelani zostali tamże aresztowani z LHD [Luftschutz- und Hilfsdienst] w liczbie kilkunastu osób. Wtedy już przywozili aresztowanych gestapowcy i żandarmeria. Jak obliczam, mogło zostać straconych ok. 14 tysięcy osób.

Egzekucje skończyły się przed samym wejściem bolszewików. Wiem, że Niemcy przeprowadzali na tym terenie palenie ciał [ludzi], których uprzednio wymordowali.

Wiem, że pod koniec 1943 r. zwieziono na Obozisko większą liczbę osób, których wpędzono do wykopanego dołu i tam granatami zabito. Potem zabrano trupy i przewieziono na Firlej. Mieli to zrobić gestapowcy.

Wiem, że wszystkich powieszonych w Radomiu również zwieziono i zakopano na Firleju.

Tak zeznałem.

Odczytano.